



Dziewięćdziesiąt dziewięć - wiersz

Dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek znużonych,
W cichej spoczęło zagrodzie,
Lecz jedna ze stada zmyliwszy swą drogę
Znikła w powrotnym pochodzie.
Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec masz pasterzu!
Czyż to dobytek nie mały?
Tak – rzecze pasterz – lecz po owcę moją
Pobierze w lasy i skały!
I choć mnie poranią ciernie i głogi,
W domowe sprowadzę ją progi.
I w dalekie bory poszedł zguby szukać,
W noc ciemną, burzę złowrogą,
Po jarach się czołgał i wspinał po skałach,
Tak ciężką kroczył on drogą.
Nareszcie, hen z turni, jakby jęk konania
Słyszysz owieczki konania.
A krwi ciepłej ślady, co szklą się szkarłatem
Skąd one pośród drogi?

To pasterz krwią broczył,
To ciernie mu w drodze,
Raniły ręce i nogi.
Korale te siało, to serce pastusze,
Mijając parowy i głusze.
I odtąd z gór szczytu,
Hymn płynie Pasterza,
Przez hale, jary, manowce,
„Choć krwią zlałem drogę,
Choć rany mnie palą,
Hosanna!... Znalazłem mą owcę!”.
A chóry aniołów wtórują na chlubę:
Hosanna! Pan wraca nam zgubę!

Redakcja
R-
„Straż”